Cena 10 hal.

# PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 16. Kraków, dnia 19 kwietnia 1912 r. Rok XV.

# Towarzysze! Pamiętajcie o 1 Maja!

## Towarzysze i Towarzyszki!

Zbliża się **święto 1 Maja**, dzień uroczystej manifestacyi robotników wszystkich krajow.

Klasa robotnicza obchodzi to święto jako symbol **zbratania międzynarodowego**, jako demonstracyę za pokojem, za braterstwem wolnych ludów, a **przeciw zaborczemu imperyalizmowi, przeciw militaryzmowi.**

W naszych oczach carat rosyjski dławi najazdem niepodległość Persyi w chwili, kiedy kraj ten rozpoczął się odradzać i wkraczać na drogę postępu i swobód konstytucyjnych. W tensam sposob carat rosyjski zdławił i ujarzmił niegdyś odradzającą się Polskę. Teraz, poniósłszy klęskę w wojnie z Japonią, szuka nowego łupu w bezbronnej Persyi i wśród niezliczonych okrucieństw zagrabia ten kraj przy pomocy kapitalistycznego rządu Anglii. Równocześnie dwa inne zabory kolonialne pochłaniają daninę krwi i mienia ludów: zabór Tripolisu przez Włochy i Marokka przez Francyę.

Przeciw tym rabunkom podniesie proletaryat głos swój w dniu 1 Maja.

Święto Majowe jest świętem zbratania i wyzwolenia ludów, oraz manifestacyą walki o wyzwolenie klasy robotniczej. Powstało święto 1 Maja jako międzynarodowa demonstracya walki o **8-godzinny dzień roboczy** i hasło to widnieje dotąd na naszym sztandarze w dniu 1 Maja.

Dziś w walce o wydobycie klasy robotniczej z niewoli ekonomicznej, w walce o reformy socyalno-polityczne skupić musimy swe siły przedewszystkiem na jednem żądaniu, którego spełnienie jest obowiązkiem parlamentu, wybranego przez powszechne głosowanie: żądamy, by nareszcie przeprowadzono **ubezpieczenie społeczne,** ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zabezpieczenie bytu wdowom i sierotom po robotnikach. Posłowie nasi w parlamencie mają niezwykle trudne zadanie w tej sprawie, bo dziełu ubezpieczenia społecznego zagrażają ze strony wrogów i wyzyskiwaczy ludu dwa niebezpieczeństwa: przewleczenia tej reformy w nieskończoność, oraz skoszlawienia jej tak, by nie przedstawiała żadnej wartości dla klasy robotniczej.

Demonstracyą w dniu 1 Maja okażemy, że klasa robotnicza w całem państwie, jak jeden mąż stoi za swoimi posłami i nie pozwoli zaprzepaścić tej niezbędnej reformy.

Pod hasłem walki o lepsze jutro, o wyzwolenie pracującej ludzkości z jarzma niewol ekonomicznej, politycznej i narodowej obchodzić będziemy międzynarodowe święto proletaryatu

**Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!**

**Niech żyje polski lud pracujący!**

**Niech żyje święto 1 Maja!**

---

## Co nas może kosztować wojna?

W wychodzącym w Wiedniu dzienniku: „Neues Wiener Tagblatt“, wyliczył pewien wysoki oficer koszta wojny, w jaką może wpaść Austrya, dzięki ustawicznemu szczuciu wielu dostawców broni i okrętów, którzy sami do wojny nie idąc, robią przecież na nieszczęściu ludzkiem znakomite interesa. Oficer ten pisze:

„Szczegółowe obliczenia kosztów wykazują, iż utrzymanie jednego żołnierza w czasie wojny kosztować będzie dziennie K. 10 do 12. Jeżeli rzecz tę zbadamy bliżej, to przekonać się może łatwo nawet nie specyalista wojskowy, iż koszta te nie są wcale przesadzone. Wliczyłem bowiem w nie nietylko wyżywienie pojedynczego żołnierza, lecz także jego umundurowanie, zużycie amunicyi, zniszczenie broni, utrzymanie koni, pielęgnowanie chorych, koszta transportów, i to wszystko wśród najtrudniejszych warunków, jakie istnieją w czasie prowadzenia wojny.

Jeżeli jednakże zwrócimy uwagę na liczbę żołnierzy, jacy staną w szeregu, to ta nieznaczna stosunkowo suma zacznie w krótkim czasie z przerażającą szybkością wzrastać do potwornych wprost rozmiarów! Nawet gdybyśmy przyjęli, iż powołamy na razie nie wszystkie nasze rezerwy pod broń, lecz że obok istniejących, postawionych na stopie wojennej 16 korpusów powołamy pod broń tylko niektóre rezerwy zapasowe, to armia nasza będzie liczyć około półtora miliona żołnierzy — co nie oznacza już ostatecznego wyczerpania naszych sił wojennych. A jednak już przy tej nie wyczerpanej jeszcze liczbie żołnierzy — **koszta dzienne wojny wyniosą 15 do 18 milionów koron dziennie, co na przeciąg jednomiesięcznej kampanii wojennej da pół miliarda czyli 500 milionów koron wydatku!** Naturalnie koszta te wzrosną jeszcze olbrzymio, skoro tylko w akcyę wejdzie marynarka. A przecież wiadomo powszechnie, iż akcya floty jest ogromnie kosztowna, a już w razie przegranej, a więc zniszczenia okrętów, z których każdy kosztuje przecież dziesiątki milionów koron, odbudowanie floty stanowi potem niesłychane w skutkach obciążenie budżetu podbitego państwa. Rosyę np. kosztowała ostatnia wojna z Japonią 7 miliardów koron, a w tę sumę nie wliczono przecież strat, jakie poniosła rosyjska merynarka“.

A gdzież nieobliczalne straty w ludziach, gdzież straszliwe spustoszenia, jakie z natury rzeczy wojna przy wydoskonaleniu dzisiejszych narzędzi mordu musi poczynić?

Lecz pytamy: Kto dziś na siebie wziąć zechce to morze łez i krwi przelanej, kto policzy nieszczęścia ludzi, niewinnych ofiar katastrofy? Przecież ci, co do wojny dziś gwałtem prą, ani swej skóry nie zaryzykują, ani nie poświęcą na wojnę złamanego szeląga! Owszem im ta wojna przyniesie tylko same zaszczyty, i kolosalne majątki!

O! bo moloch militaryzmu potrafi dobrze swoje usługi wynagradzać, i nie zapomni o nich w tej strasznej godzinie, gdy dziesiątki tysięcy najlepszych synów tej ziemi krwią swoją niewinną przepoi ziemię!

---

## Kościół germanizatorem.

To już bardzo stara historya. Już setki faktów figurowały na szpaltach polskich gazet, ilustrując germanizacyjne zapędy księży z Poznania, Górnego Śląska, Berlina lub Westfalii. Oczywiście wszelkie próby energicznej walki przeciwko germanizatorskiemu klerykalizmowi natrafiały na opór wybitnych przedstawicieli kościoła Przypominamy sobie pewną encyklikę Leona XIII, gdzie zalecano katolikom uległość wobec rządów pruskich.

Lecz obecnie wyszedł na jaw fakt, jeszcze niebywały. Germanizatorska arogancya kleru przekroczyła wszelkie granice.

W Berlinie pewien obywatel p. Waleńczak miał synka, którego przygotowywał do pierwszej komunii. Ponieważ jednak p. Waleńczak nie chciał uczyć syna w szkole po niemiecku, wobec tego usunięto go także z polskiej nauki w probostwie. P. Waleńczak uczył jednak dziecko w domu i po pewnym czasie zwrócił się osobiście do delegata książęco-biskupiego ks. Kleineidenna z prośbą, aby kazał przed komunią syna wyegzaminować.

Na to ks. Kleineidenn:

„Dzieci umieją lepiej po niemiecku, niż po

polsku i żądanie rodziców jest nierozważne, żeby dzieci ich przygotowywano po polsku do komunii".

I dalej:

„Bez tych kilku Polaków kościół katolicki się obejdzie".

Wkońcu syna wyegzaminowano jehnak. Egzamin zdał chlubnie. Wówczas posłano po ojca i przedłożono mu do podpisu następujący cyrograf:

1. Niniejszem cofam z ubolewaniem przykrość, jaką wyrządziłem ks. prob. Breuerowi przez wycofanie mego syna z niemieckiej nauki przygotowawczej.

2. Zarazem ubolewam nad moim uporem, że obstawałem przy żądaniu, żeby mój syn przysposobiony był do pierwszej komunii w języku polskim i że go z niemieckiej nauki przygotowawczej wycofałem.

3. Oświadczam i przyrzekam, że u dalszych mych dzieci nie będę czynił żadnych trudności co do niemieckiej nauki przygotowawczej do pierwszej komunii i że się poddam wszelkim zarządzeniom władzy kościelnej.

4. Pod tymi warunkami zgadzam się na to, że syn mój przyjęty zostanie do pierwszej komunii w którymbądź kościele Wielkiego Berlina z wyjątkiem kościoła św. Piusa.

P. Waleńczak naturalnie nie zgodził się na podpisanie tego inkwizytorskiego dokumentu. Wówczas ks. Kleineidenn (zastępca ks. biskupa wrocławskiego) zawował w rozdrażnieniu:

„Jeżeli pan nie chcesz tego podpisać, to się wynoś!"

Ten jaskrawy fakt wykazuje, jakich sposobów chwyta się polityka germanizacyjna. Obok germanizatorskiej burżuazyi, biurokracyi, policyi, szkoły, staje jeszcze kler, bijąc w najsłabszą, religijną stronę Polaka z zaboru pruskiego.

## Szlacheckie rządy w szkolnictwie ludowem a nędza ludu w Galicyi.

Galicyjskie szkolnictwo ludowe zamiast być źrenicą oka większości sejmowej i możnych władców tego kraju, jest raczej biednym kopciuszkiem, kryjącym się smutnie po kątach. A przecież nie ma dziś ludu wolnego na świecie, któryby nie kładł całych swych starań na postawienie szkolnictwa swego kraju na takiej stopie, aby lud był naprawdę oświecony, mądry, a przez to bogaty i szczęśliwy. Powiedziałem: „lud wolny", to znaczy nie jęczący w niewoli przedewszystkiem u swoich. I dlatego to widzimy, że inne kraje nie szczędzą wszelkich zabiegów i kosztów nie żałują, aby tylko jaknajprędzej usunąć zupełnie analfabetyzm swych obywateli. Popatrzymy na takie kraje jak Szwecya, Norwegia, jak Niemcy np. Jak tam wszystko umie czytać i pisać, jak tam ludzie nie są ciemni i zabobonni, jak u nas! To też niemieccy jenerałowie słusznie zupełnie mówili po wielkiej wojnie z Francyą w 71 roku, iż francuzów pobił... niemiecki nauczyciel!

A porównajmy teraz co się u nas dzieje w Galicyi? Nie mówię już o innych krajach Austryi, bo tam postęp wprost kolosalny jak to zaraz wykażę. Chodzi mi o Galicyę, tę krainę nędzy i ciemnoty, gdzie rządzi wszechwładnie szlachcic pańszczyźniany, który niczego się nowego nauczyć nie potrafi! Sejm szlachecki niby to robi coś dla szkolnictwa, ale to wszystko nie szczere, nie z przekonania płynące, wszystko połowiczne! Buduje się ślimaczym iście krokiem szkoły, ale przeważnie jednoklasowe, a więc zupełnie niewystarczające, bo przecież wiadomo, czego się w jednoklasówce nauczyć można! Ale się je buduje, aby powiedzieć można: tyle mamy szkół w kraju! A o to przecież nie chodzi! Chodzi nie tylko o liczne lecz także o dobro szkoły! i o szkoły różnorakie, a więc zawodowe, gospodarcze itp. Ale tego już wielmoże galicyjscy na sobie przenieść nie mogą! Wszak im w chłopskiej chacie jaśniej — tem ciemniej w pańskim dworze! I dlatego to taka u nas łatanina, tak wrogie stanowisko wobec szkolnictwa większości sejmowej i jej ekspozytury Rady szkolnej krajowej. A tego np. najlepszym dowodem jest sprawa utworzenia owych osławionych dwutypowych seminaryów nauczycielskich, będących istną hańbą szkolnictwa galicyjskiego i strasznym pomnikiem szlacheckiej zapamiętałości przeciwko ludowi skierowanej. Dowodem tego wreszcie... niezmiernie niski stan dobrobytu naszego włościaństwa: Powie ktoś może: a cóż to ma jedno do drugiego? A przecież te dwie tak na pozór różne rzeczy, jakże są ze sobą ściśle związane! Słuchajcie:

Wedle niedawno ogłoszonych wykazów urzędowych wynosi dochód z gospodarstwa rolnego na głowę: **na Morawach 40—70 kor. w Galicyi 8 kor. 20 hal. na Bukowinie 7 kor. 20 hal.! Zaś czysty dochód z hektara ziemi ornej wynosi: na Morawach 63 kor. 30 hal. w Galicyi 20 kor. 70 hal. na Bukowinie 15 kor. 77 hal.**

Cyfry powyższe z urzędowych zaczerpnięte źródeł nie prawdopodobnymi się wydają tak wielką jest różnica pomiędzy Galicyą a Bukowiną i Morawami! A przecież Morawy nie leżą gdzieś za siódmą górą, za siódmą rzeką, lecz tu w Austryi w niewielkiej od Galicyi odległości! Czyż inni ludzie tam a inni u nas mieszkają? Nie! Lud jest taki sam — tylko rządzi nim kto inny! Przypatrzmy się bowiem ilu też jest w każdym z tych krajów analfabetów tj. nieumiejących ani czytać ani pisać? **Na Morawach nie umie czytać ni pisać zaledwie 5 osób na 100, w Galicyi zaś 56 osób na sto (a więc więcej niż połowa!) zaś na Bukowinie 64 osoby na 100!**

Ale nietylko te kraje inaczej dbają o naukę! One też i inaczej dbają o naukę rolnictwa wśród ludu! Bo oto **jedna szkoła gospodarska przypada na Morawach na 800 mieszkańców, w Galicyi na 8 tysięcy 700 mieszkańców, zaś na Bukowinie na 10 tysięcy 500 mieszkańców.**

Przeczytawszy powyższe liczby nie będzie się też zapewne nikt zbytnio dziwił tej nędzy, jaka u nas panuje pod rządami szlachetczyzny, a pojmie każdy łatwo do czego dojść może lud, gdy mu się nie skąpi oświaty! Ale u nas w Galicyi daleko jeszcze do tego i trzeba bardzo wielu walk i trzeba jeszcze bardzo długiego czasu, aby wyprzeć precz od nas rządy szlacheckie i oddać je ludowi! Ale też i rozpaczać nie ma co: trzeba tylko rękawy zakasać i zabrać się do pracy na ostro! Już po wsiach świtać zaczyna i na lepsze idzie i pójść musi!

Ino raźno chłopy do roboty, a wnet wyplenimy do szczętu te chwasty, co nam pola głuszą! Czas wyrwać kąkol i dać go na spalenie, czas samemu chwycić się roboty! Przyszłość należy do śmiałych!

## Handel między Austryą a Węgrami.

Niejednokrotnie już rozpatrywano pytanie, czy godziwą jest rzeczą, by Węgry pod względem agrarno-politycznym dyktowały nam warunki.

Z wyników statystyki obrotu wewnętrznego za rok 1911 można się przekonać, że w obrocie handlowym płodami rolnymi, wyrobami młynarskimi i winem Węgry mają wprawdzie przewagę stworzoną dopiero wskutek nowej taryfy cłowej z roku 1906, ale natomiast w handlu bydłem zasługują na daleko niższe miejsce, aniżeli się obecnie domagają.

Poniżej chcemy tę sprawę cyfrowo przedstawić:

Węgry miały w r. 1911 w przeciwieństwie do roku 1910 więcej dochodu o 32 miliony koron za pszenicę, 12 milionów koron za żyto, 7 milionów koron za jęczmień, 8 milionów koron za owies, 19 milionów koron za kukurudzę, 21 milionów za mąkę, a 17 milionów koron za wino.

Przeciwnie zaś miały one mniej dochodu o 39 milionów koron za bydło, 41 milionów koron za świnie, 1·7 milionów za drób, 2·7 milionów koron za skóry, a 5·6 milonów koron za smalec świński i słoninę, niż w roku 1910.

Gdy więc Węgry w dostarczaniu rozmaitych rodzajów zboża, mąki i wina wykazują zwyżkę, to przeciwnie pod względem dostarczania bydła i surowych produktów zwierzęcych widoczna jest zniżka i to w takim stopniu, że z tego można zupełnie dokładnie poznać, że właściwie Węgry przez zmniejszoną wydajność wywołały brak mięsa, a w dalszem następstwie drożyznę w prowincyach austryackich.

Jeżeli nawet pominiemy dyktatorskie zachowanie się Węgrów pod względem dostarczania zboża i wina, ponieważ obecnie, jako też i w niedalekiej przyszłości ze względu na sytuacyę, stworzoną przez nową taryfę cłową, nic zmienić się nie da, przecież nasuwa się pytanie, czy kraj o notorycznej, ogólnie znanej, zmniejszonej wydajności (ostatnia konskrypcya wykazała, że stan bydła na Węgrzech jest nieproporcyonalnie mały w stosunku do wzrostu ludności) może się ośmielić także w sprawie mięsnej wysuwać siebie na pierwszy plan, by i konsumującą ludność, która i tak za różne gatunki zboża i wina wysyła setki milionów do Węgier, narazić na tak wielki niedostatek mięsa.

Jak długo mniemano, że w obszarze cłowym austro-węgierskim jest tyle mięsa, by zaopatrzyć ludność w dostatecznej mierze, tak długo, rozumie się samo przez się, nie można było sobie zdawać sprawy, czy jest wskazanem starać się o stworzenię innych źródeł, skądby można mięso sprowadzić.

W tym stanie rzeczy jednak, gdy dowiedziona jest cyfrowo mniejsza wydajność w dostarczaniu mięsa ze strony Węgier, a ponieważ też w najbliższej przyszłości nie można się spodziewać poprawy, to trzeba na seryo pomyśleć o środkach zapobiegawczych, a to w tym celu, by ludność nie stanęła przed katastrofą drożyźnianą.

Dlatego też socyaliści domagają się otwarcia granic.

Wszelkie zamówienia na wydawnictwa partyjne, jako to broszury, kalendarze itp. prosimy adresować wprost do administracyi:

**„Życie", Rynek główny A-B 44.**

Tamże prosimy pieniądze nadsyłać. Pieniądze przysłane czekiem „Prawa Ludu" będą policzone na „Prawo Ludu".

* * *

Wszystkich kolporterów prosimy, by przy odsyłaniu egzemplarzy niesprzedanych zechcieli podać **dokładny adres** odsyłającego.

# PROCES O BANK PARCELACYJNY.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się 11 b. m. rozprawa przeciw b. dyrektorom Banku parcelacyjnego dr Janowi Deskurowi i Zygm. Poznańskiemu o zbrodnię oszustwa i występek zawinionego popadnięcia w konkurs.

**Akt oskarżenia**

przedstawia na wstępie historyę założenia Banku parcelacyjnego (rok 1899). Oskarżeni sprawowali urzędy dyrektorów od początku. W r. 1905 nastąpiła zmiana w ukonstytuowaniu się Rady nadzorczej Banku; na czele stanęli reprezentanci polskiego stronnictwa ludowego, Bank stał się instytucyą o zabarwieniu wybitnie partyjnem, kontrola organów nadzorczych osłabła, dyrekcya zyskała na swobodzie.

**Niekorzystne położenie Banku.**

Tak było do roku 1909. W tym czasie dyrektor Deskur wyjechał na urlop, z którego już do Banku nie wrócił, dyrektor Poznański zaś, uznawszy, że położenie Banku jest niekorzystne, sporządził prowizoryczne zestawienie, w którem wykazał stratę w kwocie 390.000 koron, z pokryciem w majątku własnym Banku, ale w majątku uwięzionym w nieruchomościach. Obliczyła zarazem dyrekcya Banku, że na koniec roku 1909 przypada do wypłaty zobowiązań Banku n: 900.000 kor. i że Bank nie ma środków pokrycia.

**Rząd ratuje Bank i kupuje Stapińskiego.**

Nastąpiła akcya ratunkowa, zainicyowana przez rząd. Rząd, a względnie ówczesny minister skarbu Biliński, chcąc pozyskać sobie wrogiego mu Stapińskiego, na ratunek wierzycieli upadłego Banku udzielił **sumę dwóch milionów koron.** Sumę tę wypłacono Bankowi krajowemu jako 2% pożyczkę dla tego Banku z obowiązkiem zwrotu jej do dwóch lat, to jest do marca 1912 i z tem na korzyść wierzycieli Banku parcelacyjnego obliczonem zastrzeżeniem, że zarobek z owych dwóch milionów ponad 2%, co stanowi najmniej 120.000 koron, ma Bank krajowy użyć na korzyść interesów Banku parcelacyjnego.

**Wyniki śledztwa.**

Akt oskarżenia przedstawia następnie wyniki dochodzeń sądowych, które wtedy wdrożono. Śledztwo stwierdziło, że Bank parcelacyjny popadł w niewypłacalność już w roku 1907 i że obaj dyrektorowie, Deskur i Poznański, ukrywając pilnie upadłość Banku, zdołali prowadzić go jeszcze przez dwa lata następne, ale już za pomocą takich działań podstępnych na korzyść swoją, a na szkodę wierzycieli Banku obliczonych, które prawo kwalifikuje jako **zbrodnicze oszustwo.** Obaj dyrektorzy mieli znaczne dochody; tytułem płacy i tantyemy w latach od 1905 do 1909 r. pobrali: Deskur 112.224, Poznański 73.889 koron! W ostatnich trzech latach pobrali dyrektorowie swoje dochody nie z czystych zysków przedsiębiorstwa, których nie było, lecz z pieniędzy cudzych, z cudzą szkodą!

**„Interesy" Banku.**

Dyrekcya prowadziła głównie sprawy parcelacyjne. Obejmowano znaczne dobra z wielkiemi wkładami pieniężnemi, z olbrzymiemi zobowiązaniami, czyni no to w coraz większej mierze, nie ukończywszy szczęśliwie poprzedniego, ryzykownego interesu. Było to już świadomem wytwarzaniem sytuacyi, która się skończyć miała bankructwem. W ostatnich latach parcelował Bank przeciętnie po 3000 morgów ziemi, a miał przeznaczone do parcelacyi 10.000 K. Po roku 1907, tj. gdy uwidocznił się już stan bierny Banku, parcelowano jeszcze więcej, a resztki niesprzedanych części gruntów bardziej się jeszcze zwiększały.

W r. 1906 nabyli dyrektorzy Banku, między innemi, cztery majątki w przeciągu 25 dni, bez aprobaty Rady nadzorczej, a więc wbrew statutowi Banku i regulaminowi dyrekcyi za cenę 1,704.000 koron. Nabycie tych majątków wywołało — jak obliczają znawcy sądowi — konieczność porobienia w gotówce wkładów, wynoszących przeszło 70% ceny kupna, co oczywiście można było zdobyć tylko w drodze kredytu.

Takie kupno przez słaby Bank, posiadający już wówczas blisko 6.000 morgów nierozparcelowanych, było nadzwyczajnie lekkomyślną tranzakcyą, a dodać wypada, że owe majątki dały ostatecznie stratę, której stan z dniem 31 grudnia 1909 r. obliczają znawcy sądowi na 100.419 koron.

W roku 1909, **w przededniu runu** (upadku Banku, nabyto dwa majątki za 1,929.700 koron, w tym samym roku później majątek za 110.000 koron. W ostatnich tedy miesiącach sztucznej egzystencyi Banku, oskarżeni dyrektorzy kupili ziemi za przeszło dwa miliony. Ogółem w okresie 1905—1909 miał Bank 32 majątki ziemskie, nabyte za 11½ miliona koron.

Przeszło połowa, bo aż 18 majątków — jak stwierdzają znawcy sądowi — spowodowała stratę „netto" w łącznej sumie 549.734 koron, reszta zaś przyniosła czysty zysk w kwocie 619.264 koron. Zysk tedy na 32 majątkach wynosi zaledwie 69.530 koron.

**Parcelacya i administracya nabytych majątków.**

Koszta parcelacyi i administracyi nabytych majątków były olbrzymie. Koszta parcelacyi owych 32 majątków obliczają znawcy na 971.080 koron. Koszta administracyi na 869.319 koron. **Razem 1,840.399 koron.**

Administracyę prowadzono zapomocą tak zwanych delegatów, wśród których było aż trzech kuzynów Deskura. Stosunek ich jednak do Banku nie przeszkadzał im za wierać osobistych interesów z Bankiem, a nawet po za nim, to jest parcelować na własną rękę, a więc konkurować z Bankiem parcelacyjnym. Delegaci administrowali nieraz kilku majątkami, daleko od siebie oddalonemi, doglądanie więc gospodarki prowadzonej przez rządców, było z góry wykluczonem.

W toku śledztwa dostarczono dużo dowodów nieuczciwej, czasem wprost

**rabunkowej gospodarki**

niektórych rządców Wedle opinii miejscowej ludności wiejskiej delegaci dbali o własną tylko kieszeń, a nie o interes Banku i żyjąc kosztem Banku bardzo dostatnio, dorobili się poważnych funduszów.

Delegaci byli honorowani bardzo hojnie, ponieważ zaś pracownicy biurowi dotowani byli skromnie, stwierdza akt oskarżenia, że delegatury były formą faworyzowania pewnych bliskich i miłych dyrekcyi osobistości, że chodziło jej o danie tym osobom sposobności do doskonałych dochodów. Naprzykład Andrzej Pachotta na parcelacyi majątku, który przyniósł 70.000 zarobił 24.000, a na parcelacyi majątku oskarżonego dyr. Deskura 12.000 koron!

Stwierdza dalej prokurator, że niektóre majątki bardzo przepłacano. Przeciętnie płacono o kilkanaście procent, a nawet **30—40%** ponad ich wartość rzeczywistą. Czyniono to — zdaniem aktu oskarżenia — nie z niedbalstwa, nie z lekkomyślności, lecz ze świadomością grubego bezprawia.

**Deficyty i fałszywe bilanse.**

Do r. 1905 miał Bank czyste zyski, potem straty; w r. 1909 deficyt wynosił prawie pół miliona koron. Stan ten ukrywali oskarżeni zapomocą **fałszowanych bilansów,** wykazywali bowiem w rocznych swoich sprawozdaniach stale wysokie zyski! Te fikcyjne zyski uwidoczniono w sprawozdaniach za lata 1906, 1907 i 1908, w każdym roku ponad 100.000 koron.

**Fałszowanie weksli chłopskich.**

Kredyt, z którego korzystał Bank parcelacyjny, był zawsze bardzo wysoki, a od czasów popadnięcia w niewypłacalność, wprost horrendalny. Był to głównie kredyt wekslowy. Ten rodzaj kredytu rósł szybko i to w silnych podskokach. W roku 1905 stan wekslowy wynosił ponad 1 i pół miliona, a w roku 1909 doszedł do sumy 3 i pół miliona koron. Przyczem obwinieni dyrektorzy puszczali w obieg weksle, zaopatrzone w **sfałszowane podpisy włościan** z Tarnowicy Polnej i Łukawca Żurowskiego. Były to majątki, należące do Banku parcelacyjnego. Od parcelantów miejscowych potrzebował Bank weksli, opiewających na wysokokie sumy. W posiadanie potrzebnych weksli przyszła dyrekcya w oryginalny sposób: Poza autentycznemi podpisami, które w pewnej ilości uzyskano, inne podpisy, głównie przy pomocy funkcyonaryuszów Banku i jego przyjaciół, **fabrykowano masowo na miejscu**, a to w części za zezwoleniem odnośnych parcelantów, a w znacznej części bez ich wiadomości i zezwolenia. W ten sposób znalazły się na wekslach **podpisy osób nieżyjących**, podpisy takich, którzy w krytycznym czasie przebywali w Ameryce, a nadto takich włościan, którzy mieszkając na miejscu w żadne interesy z Bankiem nie wchodzili. Niektórym kazano robić krzyżyki, w miejscu których znalazły się potem rzekome ich podpisy, innym dotykać się rączki z piórem, innym kłaść podpisy czy znaki ręczne na zwykłym arkuszu papieru! **Większość włościan nie wiedziała, na jakie kwoty mają odnośne weksle opiewać do czego właściwie podpisy mają służyć.**

Gdy niektórzy niechcieli już podpisywać się osobiście, ani pozwalać, aby ich podpisywano, mówiono im, że się inaczej mogą narazić na procesy, koszta i inne przykrości, poprostu bałamucono ich. W takiej drodze przyszła dyrekcya w posiadanie weksli, opiewających na znaczne sumy. Dyrekcya puściła podobno takich weksli na ½ miliona kor. z Łukawca, a na ¼ miliona z Tarnowicy Polnej. Weksle te eskontowała dyrekcya w bankach lwowskich. Z końcem r. 1909 pozostała jeszcze znaczna ilość takich weksli w obiegu, poczem i te weksle ściągnięto, ale już nie od dawna nieistniejącemi funduszami banku, lecz pieniędzmi prywatnemi. Przy prolongacie wspomnianych weksli postępowano albo w sposób analogiczny, jak przedtem, albo fałszowano podpisy we Lwowie.

**Interesy Stapińskiego z anonsem banku!**

Prokurator omawia następnie sprawę wkładek oszczędnościowych, którą prowadzony zrazu przezornie, później jednak wprost **awanturniczo**. Za pomocą odezw i niesumiennej agitacyi w kraju i za oceanem, głównie zaś w „Przyjacielu Ludu", wychwalano świetny stan interesów Banku i zachęcano do składania w nim oszczędności na dobry procent. Przyrzekano 7, a w niektórych wypadkach, zacytowanych przez akt oskarżenia, 8 i 9 proc. Dyrekcya posiadała bezgraniczne zaufanie Rady nadzorczej, złożonej z najrozmaitszych żywiołów, a zbierającej się rzadko.

Stwierdza też akt oskarżenia, że do ukształtowania się takiego stosunku między Radą, a dyrekcyą mogła się przyczynić w pewnej mierze okoliczność, że w Radzie zasiadały osobistości, robiące z Bankiem interesy na własny rachunek, co mogło im przeszkadzać w bezstronnem pełnieniu ich obowiązków. I tak członek Rady nadzorczej poseł Stapiński przysparzał „Przyjacielowi Ludu" dzięki dyrekcyi, niezłych dochodów. **W latach 1905-1909 wypłaciła dyrekcya „Przyjacielowi Ludu" za reklamy prawie 59.000 kor.!** Doskonały również interes zawarł z Bankiem zasiadający w Radzie od 1905 r. syndyk Banku dr Stefan Frenkel późniejszy jego wicedyrektor.

---

# 13, 14 i 15 zgromadzenie poselskie tow. pos. Zygmunta Klemensiewicza.

W powiecie dobczyckim odbyły się w dniach 10, 11 i 12 kwietnia zgromadzenia, na których poseł tow. Klemensiewicz składał swoje sprawozdanie poselskie. Wszystkie zgromadzenia były bardzo dobrze obesłane, a obszerne dyskusye, jakie się toczyły po zgromadzeniach i w prywatnych pogawędkach z licznymi towarzyszami dowodzą, iż praca nasza i w tym powiecie nie poszła na marne! Szczególniej — najgłębsze wspomnienia pozostawiły w duszach chłopskich niesłychane gwałty i złodziejstwa wyborcze z roku 1907. Tamte wybory były prawdziwem rozbudzeniem ducha w tej cichej dotąd okolicy, a nasi przeciwnicy, kradnąc głosy i fałszując wolę ludu — osiągnęli cel zupełnie różny od zamierzonego! To też teraz witano tow. Klemensiewicza z najwyższą radością i spieszono do niego na poradę i pomoc i w sprawach osobistych i publicznych o czem na innem miejscu piszemy. Oszustwa Bujakowe i bezczelna, a głupia bezdennie nagonka, jaką na socyalistów urządzał tu osławiony Wójcik, wygnany obecnie nawet z krakowskiej Rady powiatowej, pobudziły chłopów bardziej do myślenia niż lata całe agitacyi. Nic więc dziwnego, że i zgromadzenia sprawozdawcze takiem się cieszyły powodzeniem i tak wielkim był w nich udział najpoważniejszych włościan, naczelników i radnych gminnych.

**Zgromadzenie na Mierzniu.**

Pierwsze zgromadzenie odbyło się na Mierzniu, w gościnnym domu tow. Krzysztofka. Przewodniczył tu tow. Jan Spytek, a tow. poseł Klemensiewicz składał w ciągu dwugodzinnej przeszło mowy swoje sprawozdanie. Poruszył wszystkie najważniejsze sprawy przedewszystkiem włościaństwo obchodzące i omówił swoje wnioski postawione w parlamencie.

Wśród zgromadzonych znaleźli się starzy znajomi z poprzedniej jeszcze kampanii wyborczej, pilni czytelnicy gazet partyjnych, którzy w sprawozdaniu posła swego znaleźli potwierdzenie tego wszystkiego, co o partyi naszej i posłach socyalistycznych i ich pracy dla ludu i w parlamencie i w kraju czytali i na zgromadzeniach słyszeli.

**Zgromadzenie w Raciechowicach.**

Dnia 11 kwietnia zebrali się włościanie w Raciechowicach w domu tow. Flaka. I tu przewodniczył tow. Jan Spytek. Przybyło wielu delegatów sąsiednich gmin, którzy ze swym posłem szczególniej w sprawach szkolnych pomówić pragnęli. Wszyscy cieszyli się jednakże myślą, że na zgromadzenie to przybędzie miejscowy proboszcz, który nienawidzi socyalistów i gdzie tylko może, to im stara się dokuczyć. Socyaliści nie odpłacają mu, co prawda, tą samą bronią, bowiem postępowanie proboszcza, który już dawno powinien być wysłany na rekolekcye do Krakowa samo przez się już go dostatecznie ośmiesza i kompromituje. Ale przypomnieliśmy sobie byli owo zgromadzenie w domu nieboszczyka Kalemby, które to ksiądz proboszcz tak gwałtownie usiłował rozbić, śpiewając „Serdeczna Matko" i owego ładnego chłopczyka, który chodził po wsi i owe pulchne gąski, które socyaliści wypędzili księdzu proboszczowi z cmentarza i ową sumę śpiewaną podczas... nieszporów i procesyę Bożego Ciała i gospodarkę na Zarąbkach i wiele innych rzeczy, o jakich głośno dziś w parafii. Lecz ksiądz probosz nie chciał dostać moralnych cięgów i wyjechał poczciwina do Wiśniowy! Ale wyjedzie on niedługo i z probostwa, bo nowy biskup postanowił zrobić porządek w swej dyecezyi i takie kwiatki, jak różne Kuczki, Żaby, Koziki itp. poprzeplenia ze swej dyecezyi. A czas to już największy! Nie potrzebujemy dodawać, że ks. biskupowi pójdziemy w tym kierunku jak najbardziej na rękę.

**Zgromadzenie w Lipniku.**

Trzecie zgromadzenie odbyło się w Lipniku, w domu tow. Stelmacha. Tu przewodniczył tow. Burkot. Mimo szalonej śnieżycy i zimna przybyło 64 włościan nietylko z Lipnika, lecz także z Wiśniowej. Po dwugodzinnych ożywionych obradach wyjechał tow. Klemensiewicz z powrotem do Krakowa.

Wraz z tow. Klemensiewiczem referował na tych zgromadzeniach tow. Józef Mazur z Podgórza, który omawiał sprawy organizacyi i kolportaży oraz utworzenia sieci mężów zaufania i założenia komitetów gminnych.

Po zgromadzeniach odbywały się zawsze obszerne dyskusye i pogadanki, na których nie brakło i wspomnień z kampanii wyborczej. Wesołą też przygodę opowiedział tow. Mazur o tem,

**jak to Wójcik odbył w Kędzierzynce zgromadzenie!**

Jeździł ten panicz po powiecie i wychwalał się pod niebiosa, biorąc na swoje barki wszystkie prace parlamentu, choć, jak wiadomo, ani słowa po niemiecku nie umie i tylko zawsze główką kiwał i patrzył, jak Stapiński kazuje mu głosować. Plótł więc bajdy niestworzone o socyalistach, a ludziska słuchali i dziwili się tym dudkom, którzyby takim bzdurom wierzyli. Aż raz ubrawszy się w sukmanę przywędrował sławetny „obrońca" chłopów, sprzedawszy za 100 kor. kółko rolnicze żydowi do Kędzierzynki! Ale tu trafił na starych towarzyszów, którzy mu pyszny urządzili kawał! Ponieważ nie było pod ręką referenta, któryby mógł na tem zgromadzeniu referować, więc tow. Jędrzej Laszczyk, który wyjechał obecnie do Ameryki, przyniósł z domu paczkę tabaki i gdy Wójcik zaczął swoje: „Miałeś chamie złoty róg — jak mówił nasz poeta Wyspiański" — począł Laszczyk częstować zgromadzonych tabaczką. I sam kalwaryjski mówca pociągnął z grzeczności spory niuch tabaczki! Na skutek nie trzeba było długo czekać! Wnet całe zgromadzenie zaczęło kichać, jak z armat, a co który kichnął, to mu reszta życzyła „sto lat zdrowia!". I tak poczciwina Wójcik nie mógł tu pleść swoich banialuk, bo ciągle kichał, a zgromadzeni ciągle mu sto lat winszowali... I pojechał z Kędzierzynki, a ludziska długo sobie o tym pysznym kawale tow. Laszczyka opowiadali!

**Dalsze zgromadzenia.**

Najbliższe zgromadzenia w powiecie dobczyckim odbędą się w Gdowie, Węglówce, Zegartowicach i na Kawcu. Może się tam spotkamy z naszym przyjacielem ks. Smółką, tylko przedtem powypędzamy z tych wsi koty, aby znów jakiego nie udusił, jakto było w r. 1907 na Stryszowy...

Taki miały tym razem przebieg zgromadzenia nasze w dobczyckim powiecie, a choć zimno było i śnieg walił — nie mniej radość panowała i otucha wstępowała w serca zgromadzonych, że praca nasza wydaje owoce i myśl socyalistyczna coraz głębiej zapuszcza korzenie w serca ludu naszego!

---

# Ugoda w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

## Strejk zażegnany.

**Morawska Ostrawa**, 14 kwietnia.

Sąd rozjemczy korporacyi górniczej ukończył w sobotę wieczorem swe obrady zredagowaniem umowy normującej stosunki zarobkowe i prasy robotników zatrudnionych na kopalniach i koksowniach całego rewiru. W umowie ustanowiono przeciętne zarobki dla kopaczy po 4 K 80 h i 5 K, dla wozaczów od 60 do 75% i dla taczników od 40 do 55% zarobku kopaczy. Prócz tego odbiórkę robót ma się przeprowadzać na piśmie i podwyższa się ilość deputowanego węgla dla robotników i robotnic. Deputat węglowy ma być podwyższony dla żonatych górników, pracujących przez 8 lat z 30 na 35 cetnarów metrycznych: deputat zaś dla robotnic, pracujących 2 lata, mieszkających z rodzicami lub rodzeństwem, ma wynosić 15 cetnarów metrycznych, jak obecnie u kawalerów. Wdowy mają otrzymać 15 cetnarów metrycznych węgla bez ograniczenia terminem dwuletnim. Ugoda ma obowiązywać przez trzy lata t. j. od 1 maja 1912 do 30 kwietnia 1915 r. z tem, że w trzecim roku na 2 miesiące może być wypowiedzianą. W ugodzie tej zawarte są znaczne, korzystne dla robotników ustępstwa.

Przedstawiciele górników ugody tej nie podpisali, zastrzegając sobie dalszą dyrektywę zależnie od stanowiska delegatów robotników i ogółu górników.

Dziś po południu odbyła się w Orłowej w Domu Robotniczym konferencya delegatów z całego zagłębia, która 300 głosami przeciw 5 uchwaliła przyjąć powyższe ustępstwa.

Wobec tego odbędą się obecnie szybowe zgromadzenia robotników z wszystkich zakładów, które odgłosują przyjęcie lub odrzucenie projektowanej umowy. Dnia 29 b. m. zejdzie się jeszcze sąd rozjemczy dla ewentualnego zatwierdzenia i podpisania ugody zarobkowej.

**Nadsyłajcie prenumeratę!**
**Jednajcie nowych Czytelników**

# Towarzyszki! Przygotowujcie się na „Dzień kobiet“ 12 maja!

## NOWINY KRAKOWSKIE.

**Następny numer „Prawa Ludu“** będzie poświęcony uroczystości **1 Maja**. Uprasza się Kolporterów o wcześniejsze zamówienie tego numeru.

**Z Rady miejskiej.** Na posiedzeniu w dniu 11 b. m. uchwalono stworzyć „Komisyę prezydyalną“, w skład której prócz prezydenta i wiceprezydentów wchodziłby „delegat Rady miejskiej“. Delegatem tym wybrano dra Bandrowskiego. Uchwalono rezolucyę przeciw podrożeniu taryf kolejowych na węgiel. Uchwalono 21.500 K na urządzenie biur dla wydziału dobroczynności, przyczynić się 20 tysiącami K do budowy mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej, założyć w Krakowie szkołę ceramiczną oraz wybić medal na cześć Skargi. Upoważniono prezydenta do zaciągnięcia pożyczki 363.000 K na rozszerzenie wodociągu w gminach przyłączonych, zatwierdzono regulacyę kilku ulic, uchwalono sprzedać 1298 sążni gruntu przy ulicy łączącej ul. Kopernika z ul. Grzegórzecką zarządowi na budowę klinik oraz udzielono subwencyi 10.000 K probostwu na Zwierzyńcu na wykupno domu przy tamtejszym kościele.

**Budżetowa dyskusya** w Radzie miejskiej rozpoczęła się dopiero dn. 13 b. m. Budżet wykazuje deficyt, który połatano pożyczką i w ten sposób osiągnięto nawet „nadwyżkę“. Lwia część dochodów gminy przypada na podatki spożywcze, które opłaca ludność robotnicza nie mająca prawa wyborczego do gminy.

Poseł tow. Daszyński wskazał na to, że dzisiejsza ordynacya wyborcza nie da się dłużej utrzymać. Rezultat ostatnich wyborów do parlamentu wykazał rozdźwięk między tymi, którzy rządzą w gminie, a najszerszemi warstwami ludności. Także niebezpieczeństwo pruskiego kapitału zmusza panów do reformy wyborczej. Dlatego też reformę wyborczą powinno się rychło przeprowadzić.

Mówca wystąpił przeciw ogromnemu zwiększeniu się biurokracyi, wskutek czego Rada miejska stała się rodzajem „Beiratu“ (Rady przybocznej) prezydenta.

Mówca wskazał na to, że tysiące dzieci bez śniadania przychodzi do szkoły, wobec czego należałoby zaprowadzić wspólne śniadania dla dzieci. Żółwimi krokami posuwa się też sprawa gruntów pofortecznych. Gdzież jest dom ludowy z biblioteką miejską? Kraków nie ma sali na zgromadzenia.

Mówca podniósł dalej wielkie zaniedbanie gmin podmiejskich oraz na stan teatru miejskiego, z którego obecnie ucieka większa część aktorów.

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców zamknięto dyskusyę generalną nad budżetem.

**Zwrot w sprawie gminnej reformy wyborczej.** Na posiedzeniu komisyi statutowej w dniu 12 b. m. radca dr Gross postawił wniosek o reasumcyę (o ponowne głosowanie) uchwał poprzednich i o uchwalenie zasadniczo powszechnego głosowania dla jednej trzeciej części mandatów Rady.

Dr Gross, gorący zwolennik powszechnego prawa głosowania, widzi jednak trudności w sejmie i rządzie centralnym, który takiej reformy by nie zatwierdził. Mowca jest zdania, że w Komisyi głosowano nieszczerze za powszechnem głosowaniem, wiedząc, że taka reforma jest dzisiaj niemożliwą.

Dyskusya, jaka się po tem przemówieniu wyłoniła, wykazała rzeczywiście, że przy głosowaniu nad tą sprawą jedni drugim nie chcieli się dać wyprzedzić. Mieszczanie głosowali za powszechnem głosowaniem, bo tak głosowali demokraci, kahalnicy musieli także tak głosować, aby nie dać się ubiedz „niezawisłym żydom“.

Tow. Daszyński oświadcza się za powszechnem głosowaniem i powiada, że głosować będzie przeciw wnioskowi dra Grossa. Zaznacza jednak, że przyjęcie tego wniosku byłoby rzeczą lepszą, niż uchwalenie innych wniosków, nie czyniących zadość słusznym wymaganiom ludności.

Sprawę reasumcyi uchwał odroczono do 22 b. m., aby kluby radzieckie mogły zastanowić się nad tą sprawą.

**Zgromadzenie poselskie tow. Klemensiewicza** odbyło się w Grzegórzkach w poniedziałek 15 b. m.

Zgromadzenie zagaił tow. Jan Popławski, przewodniczył tow. Feliks Szczepanik, sekretarzował tow. Stefan Czerwieniec. Tow. Klemensiewicz w przeszło 1½-godzinnej mowie wyłuszczył przedłożenia i sprawy nad któremi debatowała Izba posłów, jak i narady komisyi.

W dyskusyi zabierali głos tow. Rojek i tow. Popławski.

Na wniosek przewodniczącego tow. Szczepanika uchwaliło zgromadzenie wotum zaufania wszystkim posłom socyalistycznym, a w szczególności tow. posłowi Klemensiewiczowi.

Po blizko dwugodzinnych obradach zamknął przewodniczący tow. Szczepanik zgromadzenie.

**Z podgórskiej Rady miejskiej.** Na posiedzeniu w dniu 11 b. m. uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu pobór wody z wodociągu krakowskiego. Przeciwnym temu był tylko prof. Przybylski. Ciętą odprawę dał mu tow. dr Bobrowski, który postawił przy tej sposobności wniosek o budowę łaźni ludowej który też uchwalono.

## KRONIKA

**Przykład jeden z wielu** — co do potęgi ruchu współdzielczego daje Szkocya. O postępie tego ruchu najdobitniej powiedzą następujące cyfry:

| | w roku 1886 | w roku 1909 |
|---|---|---|
| Ilość stowarzyszeń | 311 | 394 |
| Ilość członków | 137.047 | 405.129 |
| Kapiłał udziałowy | 20,514.130 K | 122,899.680 K |
| Kapitał pożyczkowy | 13,334.330 K | 103,380.100 K |
| Kapitał zapasowy | 1,831.740 K | 28,750.370 K |

Trzeba też dodać, że stowarzyszenia rozdają co roku około 1,000.000 koron pracującym w nich robotnikom i suma ta nie wpływa wcale na wysokość płacy. Płaca zaś tak jak i warunki, w jakich pracują robotnicy, uważane są za najlepsze w całym kraju.

W przeszłym roku wydali kooperatyści około 350.000 kor. na cele oświatowe, pomagając wszystkim zakładom naukowym i wychowawczym, których celem jest podnoszenie umysłowego poziomu klasy robotniczej.

Początek ruchu współdzielczego datuje się od szóstego dziesięciolecia ubiegłego wieku, rozwijał się z wielkim trudem i zajął obecnie potężne stanowisko, a dzielny i pracowity naród znalazł właściwą drogę na wydobycie się z nędzy.

**Pryszczyca.** Na podstawie wykazu c. k. Namiestnictwa panowała pryszczyca od 30 marca do 4 kwietnia 1912 r.

| Powiat | Miejscowość |
|---|---|
| Bochnia | Chrostowa (7 zagr,); |
| Brzeżany | Horodyszcze (1 zagr.); |
| Dolina | Mizuń Stary Kropiwnik (43 zagr.); |
| Jasło | Lisów (1 zagr.), Skołyszyn ob. dw. (1 zagr.); |
| Kałusz | Pójło (2 zagr.); |
| Kraków | Przegorzały (1 zagr.); |
| Limanowa | Rzeki ob. dw. (1 zagr,); |
| Lisko | Caryńskie (1 zagr.); |
| Nadwórna | Cucyłów (1 zagr.); |
| Rzeszów | Zabratówka (1 zagr.); |
| Żywiec | Cięcina ob. dw. (1 zagr.); |

Razem: 11 powiatów, 12 gmin, 61 zagród.

**Wydajność zboża z hektara ziemi w Galicyi.** W okresie dziesięcioletnim 1901—1910 wedle wykazów Ministerstwa rolnictwa wynosiła wydajność z hektara ziemi przeciętnie w Galicyi w cetnarach metrycznych: pszenicy 11·0 (w Czechach 16·9), żyta 9·9 (w Czechach 14·9), jęczmienia 9·7 (w Czechach 16·4), owsa 9·1 (w Czechach 12·9), kukurydzy 14·0, ziemniaków 110·3, buraków (cukrowych 205·2) w Czechach 271·3). Rok 1910 był o wiele pomyślniejszy. W roku 1910 wynosiła w Galicyi wydajność z hektara ziemi pszenicy 12·6, żyta 12·2, jęczmienia 10·1, owsa 10·0, kukurydzy 14·9, ziemniaków 146·0, buraków cukrowych 258·3 ctn. metrycznych.

## Z KRAJU.

**Zawalenie się szybu w kopalni soli w Bochni.** Z Bochni donoszą o katastrofie przed kilku dniami w kopalni soli w szybie „Kampia“, głębokim około 400 metrów.

W kopalni bocheńskiej od kilku lat prowadzi się roboty nad obmurowaniem szybów, posiadających dotąd wyprawę drewnianą. Szyb „Kampia“ wyprawiono już do wysokości blisko 380 metrów, a w ostatnich 20 metrach pod ziemią natrafiono na czterometrowej grubości warstwę lotnego piasku z wodą, która pod ciężarem 16-metrowej powierzchni ziemi posiadała prężność blisko dwóch atmosfer.

Przedsiębiorstwo „Tepege“, prowadzące te prace, chcąc szyb na tej 4-metrowej przestrzeni lotnego piasku oprawić w mur, otoczyło piasek 30-metrowej grubości dębowymi palami, powbijanymi w twardą ziemię powyżej i poniżej wodnistego piasku zwanego „kurzawką“. Te pale tak znacznego ciśnienia nie wytrzymały, powyginały się mimo podparcia i rusztowania ochronnego, aż zgniecione spadły do szybu. Ziemia zaczęła się usuwać wokół szybu w promieniu kilkudziesięciu metrów, zapadając się na 7 metrów w głąb. Znajdujące się na tej przestrzeni budynki, jak hala maszyn, młyn solny i jedna ściana kotłowni runęły, zawaliło się też całe nad-

szybie, a spadająca ziemia zasypała szyb na wysokości kilkudziesięciu metrów i przyległy korytarz.

**Ofiara militaryzmu.** W Wadowicach w koszarach 56 p. p. zastrzelił się żołnierz Ludwik Madeja. Powodem jest jak zwykle, szykany ze strony jednego z podoficerów. Spodziewamy się, że władze wojskowe przeprowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo. Liczba bowiem samobójstw przy wojsku na całym obszarze Austryi w ostatnim czasie była znaczna. Czas położyć temu kres.

**Nowa socyalistyczna Rada gminna.** W ostatnich dniach odbyły się wybory do Rady gminnej w Gorzowie (powiat chrzanowski), przy których przeszła w większości lista socyalistyczna. I tak wybrani zostali w III. kole tow. Piotrowski Józef, Kojdecki Marcin i Borek Jan 13—10 głosami na 25 głosujących; w II kole wybrani zostali tow. Kała Franciszek, Matyja Mateusz, Dłubisz Stanisław i Majkut Antoni 15—11 głosami na 28 głosujących, a w I. kole wybrano tow. Waliczka 9 głosami na 20 głosujących. W Radzie gminnej, składającej się z 12 radnych zasiędzie zatem 8 socyalistów górników. Jak zwykle, tak w tym wypadku kandydaci starej Rady wnieśli protest. Nie wątpimy, że starosta chrzanowski przyśpieszy załatwienie tego bezpodstawnego protestu, tem więcej, że wiadomo mu z pewnością, że za starej Rady gminnej niezbyt czysto było w kasie, a więc teraz jest sposobność do oczyszczenia atmosfery, panującej w Gorzowie. W tej sprawie odbyło się w Niedzielę 14 b. mies. zebranie w Gorzowie, na którem przemawiał tow. Rosenzweig. W najbliższym czasie odbędą się wybory gminne w całym szeregu gmin, poczem partya zwoła konferencyę i kursa radnych dla ujednostajnienia politycznej działalności naszych radnych.

**Z ruchu robotniczego w Mielcu.** W dniu 14 b. m. odbyło się tu pierwsze zgromadzenie socyalistyczne przy licznym udziale robotników i kilku kobiet. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Grotyński.

Referował tow. Müller, redaktor z Krakowa. Referent omówił obszernie sprawę drożyzny, nowych podatków, nowych ustaw wojskowych i klerykalizmu oraz wezwał zgromadzonych do wstępowania do istniejącej już tu organizacyi socyalistycznej i rozszerzania prasy partyjnej, a przedewszystkiem „Prawa Ludu“. W kilku słowach wytłumaczył też znaczenie święta 1 maja.

Tow. Grotyński i Żelasko omówili niesłychaną gospodarkę panującą w tutejszej Kasie chorych. Sekretarzem Kasy jest urzędnik podatkowy, który urzęduje w Kasie od 12 do 3-ciej, to jest w godzinach wolnych od pracy w urzędzie podatkowym, a przeznaczonych na obiad i bierze za to 80 guldenów!

Po zgromadzeniu odbyły się wybory do Kasy chorych. Lista robotnicza przeszła jednogłośnie 40 głosami.

Nieporządki więc w Kasie ulegną radykalnej naprawie, a p. sekretarzowi Kasy zapewni się wolne godziny na obiad przez wyrzucenie z Kasy. Czas najwyższy położyć kres tym skandalom.

**Pod adresem Konsystorza krakowskiego.** Z Wilkowic koło Białej piszą nam: Ponieważ wszelkie prośby tutejszej gminy, ażeby Konsystorz usunął ogólnie niecierpianego księdza Nowaka z Wilkowic i przeniósł go na inną parafię nie skutkują, bo zapewne idą do kosza, a co najwyżej dziekan przyjedzie po to z Łodygowic, aby razem z innymi księżmi pograć w karty i przypić całą sprawę. Komitet kościelny już kilka razy żądał przeniesienia księdza Nowaka, z powodu tego, że zamiast pilnować kościoła i szkół wymyśla na ludzi ordynarnemi wyrazami; teraz po raz ostatni udajemy się tą drogą do Konsystorza. Przecież już od 2 lat mało kto chodzi do kościoła, bo nie po to jest kościół, aby tylko w nim szczekano na socyalistów, ale po to, aby ludzi moralności uczyć, a moralności może uczyć tylko ten, kto jest sam moralny, a o księdzu Nowaku nikt tego nie może powiedzieć.

*Parafianie.*

## Ze świata.

**Gmina wypłacająca pensye swym obywatelom.** W czasach coraz wyższych podatków są przecież gminy, które nietylko nie nakładają żadnych podatków, lecz nawet rentę wypłacają swym obywatelom. Do takich szczęśliwych gmin należy Klingenberg w Niemczech. Tam obywatele nie płacą ani halerza podatku, a natomiast otrzymują roczną rentę w wysokości przeszło trzystu marek. Gmina ma bowiem wielkie dochody ze swych dóbr i lasów. Po opłaceniu wszystkich wydatków pozostaje gminie nadwyżka pół miliona marek. W Enkirch również w Niemczech otrzymuje każdy obywatel 270 sążni pola do uprawy na 9 lat, dalej co roku 2 metry drzewa, a przytem nie płaci żadnych podatków gminnych. Jak błogo robi się galicyjskiemu obywatelowi, gdy słyszy o takich szczęśliwych gminach, wolnych od podatków.

**Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu** z IV. koła odbędą się we wtorek dn. 23 b. m. Prócz agitacyi towarzyszy niemieckich, także P. P. S. D. Wiednia urządziła kilka zgromadzeń robotników polskich. Dnia 16 b. m. w Brigittenau odbyło się zgromadzenie polskie, na którem przemawiał tow. Einfeld, Mężyński, i kandydat poseł tow. Winarsky, dn. 18 b. m. w Favoriten referowali tow. poseł T. Reger i kandydat tow. poseł Reumann, dnia 19 b. m. referują w Margareten poseł tow. dr Marek i kandydat poseł tow. Domes.

Towarzysze, wytężcie wszystkie siły i dopomóżcie towarzyszom niemieckim do zwycięstwa nad bandą kuglarzy chrześcijańsko-społecznych. Pokażcie też Tomaszkowi, że robotnicy polscy, to nie wróble, któreby się dały wziąć na plewy separatystyczne.

**Marokko pod protektoratem Francyi.** Sprawa Marokka, która niedawno groziła wojną między Francyą a Niemcami, której uniknięto jedynie dzięki międzynarodowemu wystąpieniu proletaryatu, została załatwiona. Sułtan (cesarz) Marokka poddał się pod protektorat Francyi. Oznacza to utratę samodzielności i niepodległości Marokka. Dodany mu bowiem zostanie urzędnik francuski (rezydent), od którego sułtan będzie zupełnie zależny. Marokko stało się więc niejako kolonią francuską. Przeciw temu zaborowi Marokka wystąpili oczywiście tylko socyaliści. Tow. Jaurés, przywódca francuskiej socyalnej demokracyi, wystąpił w artykule przeciw temu, wskazując, że zabór Marokka spotęguje jeszcze bardziej politykę zbrojeń. Kapitalizm jednak ślepy na wszystko, ciągle prze naprzód!

**Zatonięcie największego okrętu na świecie.** W niedzielę dn. 14 b. m. niedaleko brzegów północnej Ameryki zatonął okręt „Titanic“, zderzywszy się z olbrzymią górą lodową. Winę tego ponosi kapitan okrętu Smith, który uzyskał niezwykły rekord szybkości. Zginęło 1700 ludzi, 868 ludzi zdołano uratować. Tysiąc rodzin jest dotkniętych tą katastrofą. Szkody wynoszą **539 mil. kor.** (wartość okrętu 64 mil., kosztowności na okręcie 120 mil., papiery wartościowe 250 mil., towary 100 mil., przesyłki pocztowe 5 mil. K.). Był to okręt angielski; nikt z Austryi nie zginął. Jest to największa katastrofa okrętowa, ostatnia podobna katastrofa zdarzyła się w r. 1811, kiedy zatonął okręt angielski z 1400 ludźmi.



## Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy wszystkie komitety partyjne, iż odezwę majową, wydrukowaną w dzisiejszym numerze „Prawa Ludu“ zamawiać można do 20 b. m. po cenie 3 K 50 h za 1000 sztuk bez kosztów przesyłki. Zamówienia przesyłać należy na adres: Komitet Wykonawczy P. P. S. D., Kraków, ul. Filipa 11.

**XIII. Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego** odbył się podczas świąt w Naramowicach pod Poznaniem, a nie w Poznaniu ze względu na zakaz przemawiania po polsku. Zjazd zagaił tow. Paczkowski, poczem przewodniczącym wybrano tow. Biniszkiewicza. W zjeździe wzięło udział 35 towarzyszy. Sprawozdanie partyjne złożył tow. Blott, sprawozdanie kasowe tow. Mieczkowski. O ostatnich wyborach do parlamentu referował tow. Biniszkiewicz. O stosunku P. P. S. do związków zawodowych referował tow. Adamek. Uchwalono rezolucyę oświadczającą się za centralnymi związkami zawodowymi, ale żądającą polskiej centralnej instytucyi dla spraw kulturalnych. Poczem wybrano nowy zarząd partyjny. Wśród uchwał zjazdu znajduje się wniosek o zamienienie „Gazety Robotniczej“ (wychodzącej 3 razy tygodniowo) na dziennik. Dalej uchwalono rezolucyę przeciw gwałtom caratu dokonanych przez oderwanie Chełmszczyzny, katowanie więźniów, skazanie na katorgę posłów socyalistycznych i zamach na Persyę. Zjazd ten wpłynie na dalszy rozwój P. P. S. zaboru pruskiego, która pracuje wśród stosunków bardzo ciężkich, mając do zwalczania szowinizm i klerykalizm.

## KOMUNIKATY

**Na pogorzelców Bronowic Małych**

złożyli: Valka Jan, Gromiec 1 Kor. Dihm K. Wiedeń 5 Kor. Razem Kor. 6 poprzednio wykazane Kor. 10, **razem Kor. 16.**

**Odczyty.** W niedzielę 21 b. m. odbędą się staraniem chrzanowskiego oddziału „Uniwersytetu Ludowego“ odczyty K. Czapińskiego w Trzebini: o początkach ruchu socyalistycznego i w Chrzanowie: o Marksie.

# FELIETON

## Skonfiskowano!

## Ochrona matki i dziecka.

Wysoka śmiertelność dzieci jest katastrofą gospodarczą i narodową; niszczy bowiem ogromną masę wartości ekonomicznych z jednej strony, z drugiej stanowi ogromny upust krwi dla siły narodowej, tembardziej że symptomatem jest wpływów szkodliwych, działających między żywymi. Profesor Escherich oblicza szkody w kapitale, które ponosi Austrya skutkiem śmierci corocznej 200,000 niemowląt na 950.000 porodów, na 47 milionów rocznie, nie licząc 100 kor. kosztów na jedno dziecko, spowodowanych ubytkiem pracy i bezpośredniemi wydatkami. Do tego liczyć należy wydatki i zasiłki na wypadki zachorowań, nie kończące się śmiercią, lecz które przecież nierzadko pociągają za sobą trwałą chorowitość lub niezdolność do pracy. A to są tylko materyalne straty, które ponosi społeczeństwo, zasiewające cmentarze ciałami swych niemowląt. A ktoż obliczy te niepowetowane a ogromne straty sił duchowych, które grzebie się wraz z temi istotami! Mylą się bowiem ci, jak już podnieśliśmy, co w wysokiej śmiertelności niemowląt upatrują mądrość rządnej przyrody, co w celu doboru gasi tyle żywotów, dusi wątłe istoty, do życia niezdolne, by silniejszym i do walki o byt lepiej uposażonym, miejsce uczynić obszerniejsze. Tak nie jest.

Przyczyny, które śmierci tak obfity przysparzają plon, które zabijają tysiące niemowląt w pierwszym roku życia, nie przestają działać i nadal; są one bowiem natury społecznej, nie przyrodniczej i leżą w warunkach dzisiejszej produkcyi kapitalistycznej, która opiera się na wyzysku i marnotrawieniu sił ludzkich. To też i na pozostałych przy życiu wyciskają piętno swoje, sprawiając, że generacya wątłą jest i bez tężyzny moralnej.

Winny o tem pamiętać rząd i ciała administracyjne i spełnić żądania klasy robotniczej, szczególnie zaś robotnic: jak najszybciej wprowadzić ochronę niemowląt. Lecz i tu znów napotykamy się na ścisły związek, jaki istnieje między ochroną dziecka a ochroną matki. Gdy matka wolną będzie od pracy w ostatnich tygodniach ciąży, to znacznie mniej będzie wypadków uszkodzenia dzieci już w łonie matki. Kilkutygodniowy urlop po porodzie umożliwi matce opiekę nad dziećmi i karmienie naturalne, czyniąc niemowlę odporniejsze na później. Nie wystarcza to jednak.

Rząd, kraj i gminy winne zakładać domy dla położnic, dla kobiet, które bądź źle mieszkają, bądź jak służące, nie mają domów własnych. Takie instytucye istnieją już zagranicą. Berlin ma dom taki na 300 łóżek, a i w Wiedniu robotnicze kasy chorych założyły dom dla położnic na 1000 łóżek, który ogromne daje usługi. Szczególnem dobrodziejstwem są szpitale także dla położnic niezamężnych, które brak pomocy i często wrogie odnoszenie się do nich najbliższych i obłudne otoczenie doprowadza do rozpaczy i zbrodni.

Dla kobiet zaś, które w domu odbywają połóg, ustanowić się powinno instytucyę pielęgnarek, które opłacone przez gminę lub państwo doglądałyby domu i dzieci w czasie choroby matki, tak, aby praca domowa nie narażała jej na szkodę i aby też nie musiano opłacać pomocy tej ze szczupłego zasiłku położnicy.

Uświadomione robotnice żądają nadto zakładania domów dla osesków, szczególnie dla dzieci „nieślubnych“, „naturalnych“, które oddane na mamki, wkrótce w „aniołki“ idą i nadzoru nad dziećmi oddanemi na mamki, żądają też, by przy każdej fabryce i większym zakładzie, zatrudniających większą liczbę kobiet istniały osobne ubikacye, gdzie matki mogłyby karmić dzieci, które im z domu przynoszą.

Ale te instytucye zdołają obniżyć śmiertelność dzieci, o jakie 1—2% tylko i pozostaną paliatywami, „białą waścią“, jak półśrodki nazywa Otto Rühle, autor nader pięknej książki o „Dziecku proletaryatu“, które mało pomaga, lecz „widok nędzy czyni znośniejszym“, jak długo polityka społeczna nie przystąpi do urzeczywistnienia tych żądań klasy robotniczej, które umożliwią dopiero skuteczność instytucyj wymienionych. Idzie tu o wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia roboczego, które chroniąc rodziców, stanowić będzie najlepszą ochronę dziecka. Do reformy tej zdążać winno państwo, wprowadzając natychmiast przynajmniej dziesięciogodzinny maksymalny dzień robotniczy. Idzie dalej o ubezpieczenie na wypadek choroby, któreby obejmowało nie tylko dziś ubezpieczonych, nie tylko robotników i robotnice wiejskie oraz chałupników, chałupniczki i służbę domową, jak żąda tego przedłożenie rządowe, lecz także żony i dzieci robotników; idzie w końcu o pomnożenie inspektorek fabrycznych, których dziś jest na pokaz kilka, tak, aby mogły rzeczywisty pełnić dozór nad fabrykami i warsztatami, poznać położenie robotnic w nich zatrudnionych, wysłuchać ich żądań i interweniować w wypadkach, interwencyj wymagających.

To są żądania minimalne, których spełnienie przez organy do tego powołane obniży przerażającą śmiertelność niemowląt, zapobiegnie niezliczonym wypadkom chorób i śmierci położnic, okrzepi materyał ludzki i uczyni go zdolniejszym do spełnienia żądań, jakie ciążą na członkach społeczeństwa, społeczeństwu zaś da możność dostarczenia jednostkom tej sumy szczęścia i zadowolenia, bez którego życie ciężarem się staje.

Lecz aby kobiety osiągnąć mogły te postulaty, muszą mieć prawa, — inaczej nikt z niemi się nie liczy. To też walczyć muszą o prawo głosowania do wszystkich ciał parlamentarnych i administracyjnych żądać muszą politycznego równouprownienia, bez którego głos ich i głośne wołanie nawet o takie reformy, które całemu społeczeństu na korzyść wyjść mają, nie zaważą na szali polityki społecznej. W interesie zdrowia i życia dzieci, w interesie nadziei i przyszłości społeczeństwa tedy leży kwestya politycznego równouprawnienia kobiet. O tem pamiętać muszą kobiety, a w pierwszym rzędzie kobiety pracujące, którym majątek i warunki materyalne nie zastąpią ustaw ochronno-społecznych...

---

**Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników**

**Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.**

---

**Towarzysze i Towarzyszki!**

**W myśl uchwały Komitetu Wykonawczego, jako Komitetu Obwodowego Galicyi zachodniej, zwołujemy niniejszem do Krakowa**

## KONFERENCYĘ OBWODOWĄ

**GALICYI ZACHODNIEJ**

na dzień **19 maja 1912.**

Proponujemy następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i ukonstyowanie się konferencyi.
2. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego, jako Komitetu Obwodowego Galicyi zachodniej.
3. Organizacya.
4. Prasa.
5. Wybór Komitetu Obwodowego i komisyi kontrolującej.
6. Wnioski i interpelacye.

Delegatów na konferencyę wysyłają wszystkie miejscowości, mające komitety miejscowe, według normy, określonej statutem partyjnym (ustęp IV. Organizacye Obwodowe). O dokonanych wyborach należy zawiadomić natychmiast sekretaryat Komitetu Wykonawczego. Koszta delegacyi pokrywają organizacye miejscowe, wysyłające delegatów.

Komitety miejscowe, które nie nadesłały dotąd sprawozdania, mają to uczynić w najkrótszym czasie.

Kraków, w kwietniu 1912.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

*Jan Englisch.* *Dr K. Krzysztoń.*

---

**Bezpłatna wypożyczalnia książek VI. Koła T. S. L. im. Juliusza Słowackiego przy ul. św. Filipa L. 14.** Zarząd VI. Koła T. S. L. im Juliusza Słowackiego zawiadamia, iż bezpłatna wypożyczalnia Koła przy ul. św. Filipa L. 14 jest otwartą we wtorki i soboty od godziny 4 — 6-tej.

Nadto celem ułatwiania wypożyczania książek ludności rzemieślniczej i robotniczej wydawać się będzie książki dla tej ludności w każdą niedzielę w godzinach od 11 do 1 przed południem.

---

**„PRAWO LUDU“**

**ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.**

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

## NADESŁANE.

## Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

## Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.